Nr 97. Kraków, 28 Piątek Kwietnia 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fi A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym

Niemieccy księża dla słowiańskiej ludności.

Berneński organ sfer kościelnych, *Hlas*, podał przed paru dniami uspokajającą wiadomość, że ks. biskup wrocławski założyć ma w Weidenowie (Weidenau) na Śląsku nie duchowne seminaryum, lecz seminaryum dla uczniów szkół średnich, a więc poprostu internat, mający bezpłatnie udzielać utrzymania zupełnego synom biednych rodziców w tem przypuszczeniu, że po ukończeniu gimnazyum poświęcą się studyom teologicznym. Obecnie zamieszcza jeden z wiedeńskich dzienników wiadomość z Pragi, że przypuszczenia berneńskiego *Hlasu* były bezpodstawne i że w Weidenowie założone będzie seminaryum duchowne dla kandydatów na księży słowiańskiego pochodzenia.

W sprawie tej zabieraliśmy już głos i wykazaliśmy doniosłość najnowszego dobrodziejstwa ks. kardynała Koppa. Nie chcąc się powtarzać, pozwolimy sobie zwrócić uwagę, że są tutaj dwa momenty, na które zwrócićby należało baczną uwagę:

1) Czy istotnie potrzebne jest na Śląsku austryackim seminaryum duchowne z niemieckim językiem wykładowym?

2) Czy ks. biskup Kopp jest uprawniony do tworzenia wyższego zakładu naukowego z charakterem państwowym, choćby nawet z własnych funduszów, z językiem wykładowym niemieckim?

Na pytanie pierwsze daliśmy już właściwie przed kilku dniami wyczerpującą odpowiedź. Wiejska ludność na Śląsku, to Czesi lub Polacy. Dla nich potrzeba księży, władających językiem czeskim, lub polskim. Jednakże przypuścić nie można ani chwili, aby ksiądz czeskiego lub polskiego pochodzenia, który ukończył studya na Śląsku lub Morawach, nie władał także dostatecznie językiem niemieckim i nie mógł z dobrym skutkiem spełniać obowiązków zawodowych również wśród ludności niemieckiej po miastach śląskich. Atoli na odwrót ksiądz niemieckiego pochodzenia nigdy nie będzie władać językiem polskim ani czeskim z tego prostego powodu, że się go nigdzie nie uczy. Szkoła ludowa w mieście jest na Śląsku niemiecka, a jeśli znajdzie się gdzieś polska, lub czeska, to gdzieżby niemieccy rodzice posłali do niej swoje dziecko? Więc potem w gimnazyum znowu uczy się ono w swoim ojczystym wyłącznie języku. Dotąd przynajmniej w seminaryum ołomunieckiem usłyszał niemiecki kandydat na księdza język tego ludu, wśród którego miał pracować. Teraz powiada ks. Kopp, że to zbyteczne i bierze go do niemieckiego seminaryum w Weidenau, aby przypadkiem nie nauczył się po polsku, lub czesku.

Więc dla kogóż ma to seminaryum wychowywać księży? Dla Niemców? Więc tylko Niemcy mieszkają na Śląsku?

Tyle co do istotnej potrzeby tego zakładu niemieckiego. A pod względem prawnym, czy rząd centralny nie ma tutaj nic do powiedzenia? Cała ta sprawa dziwne rzuca światło na postępowanie tego rządu. Przecież rządowi przysługuje prawo nadzoru, prawo udzielania zakładom naukowym przywilejów „publiczności“. — Dla gimnazyum polskiego w Cieszynie z wielką biedą zdołaliśmy wyżebrać prawo publiczności, chociaż rząd powinien był utrzymywać tę szkołę własnym kosztem. Ale, gdy idzie o udzielenie prawa publiczności niemieckiemu, wyższemu zakładowi naukowemu, który nietylko jest zbytecznym, lecz szkodliwie oddziaływać będzie na stosunki krajowe, — wtedy nam mówią: *ja, Bauer, das ist was anderes!* — Wtedy nawet przez myśl nie przejdzie p. ministrowi, aby niemieckie gimnazyum na Śląsku mogło być pozbawionem prawa publiczności. A przypuścić przecież nie można, aby ono prawa tego mieć nie musiało, skoro wychodzić z niego będą księża z egzaminami i kwalifikacyami ogólnopaństwowemi.

Wreszcie wchodzi tutaj w grę kwestya finansowa. Czy ks. biskup Kopp zapewni temu seminaryum egzystencyę po wszystkie czasy? Czy państwo w wydatkach nie będzie musiało nigdy uczestniczyć? To jest pytanie, na które także należy się nam odpowiedź. Ale bez względu na to, czy państwo będzie musiało ponosić wydatki na nowy zakład duchowny, lub nie, — ma ono prawo ingerencyi i decyzyi, czy on jest potrzebny i czy powinien być otwarty.

Naszem zdaniem, seminaryum w Weidenau jest wprost wypowiedzeniem wojny katolickiej ludności na Śląsku. Ks. biskup Kopp działalność swoją pokrywa obawą, aby hasło *Los von Rom* nie znalazło wśród Niemców śląskich zbyt wielu zwolenników. Ale ks. biskup wrocławski zapomina przytem o ludności czeskiej i polskiej, nad którą także powierzono mu pieczę. Wprawdzie ludność polska, nawet wskutek posługiwania się religią w celach politycznych, nie pójdzie za hasłami Wolfa i Schoenerera, bo wiara i wyznanie są dla niej czemś więcej niż zdawkową monetą, za którąby, w razie potrzeby, kupić mogła łaskawe względy raz tego, raz owego państwa, — ale ta ludność z postępowania swojej władzy duchownej potrafi wysnuć konsekwencye.

Ludność polska przeszła już pod tym względem szkołę dobrą. Ona umie pociągnąć linię demarkacyjną między osobistościami najwyższych dusz-pasterzy, a swoją wiarą, z którą wiąże ją tradycya i przekonanie.

Audyencya u ministra Bossego.

Posłuchanie deputacyi poznańskiej u ministra Bossego w sprawie prywatnej nauki języka polskiego — odbyło się, według świadectwa jej uczestnika, p. Walerego Łebińskiego, w sposób następujący:

W poniedziałek o godzinie 11 w południe prezes Koła polskiego, p. radca Motty, zaprowadził deputacyę do ministra. Deputacya składała się z pp.: Łebińskiego Walerego, Łuczyńskiego Franciszka, Trawczyńskiego Marcelego i Wolniewicza Nikodema z Poznania, oraz p. Budzisza z Jeżyc. (P. dr. Kożuszkiewicz nie mógł wziąć udziału w delegacyi, ponieważ z dworca kolejowego odwołano go telegraficznie.) P. radca Motty przedstawił delegatów p. ministrowi, poczem zabrał głos p. Walery Łebiński i w dłuższej przemowie wyłuszczył rzecz. Mowca zaznaczył, że ci, co przybyli, przedstawiają stan średni i robotniczy, a więc te stany, które najwięcej są dotknięte znanemi ukazami policyjnemi. Mowca odczytuje dosłownie taki ukaz policyjny, wydany w dniu 18 marca 1898 roku przeciwko żonie mowcy. A więc od roku przeszło zachodzą te weksacye i od roku ludność w milczeniu i cierpliwie znosi zaczepki policyjne i indagacye. Było to dowodem tej niesłychanej cierpliwości naszej, a nawet pewnego zaufania, że rząd sam cofnie owe ukazy policyjne, skoro posłowie wytoczą sprawę przed forum Sejmu. Posłowie nasi spełnili swój obowiązek, ale wyższe władze nic nie uczyniły, aby pohamować policyę. Minister powinien przyznać, że nawet forma ukazów jest nieodpowiednia — bo przecież nie grozi się nikomu karą, nie przesłuchawszy go wprzódy. Gdzież tu zasada: wysłuchajcie drugiej strony? Wydawanie takich ukazów jest niesłychanem w państwie konstytucyjnem. Stanowisko bierne, a nawet pochwalające, jakie rząd zajął wobec rozporządzeń, wywołało owe wiece, które niejako same się zorganizowały, wypływając z ogólnie odczutej potrzeby. Tu mowca odczytuje petycyę, uchwaloną na ostatnich wiecach w Poznaniu i Jeżycach. Potem zaznacza mowca, że nikt nie może pojąć, za co spadają te kary na szlachetne opiekunki i zaręcza, że te ciosy, które spadły na Polki w Poznaniu, głośnem echem odezwały się po całym kraju, wywołując i protesty i rozgoryczenie. Jest to system kłucia szpilkami, system przeinaczania reskryptów, i skutkiem tego znajduje się ludność nietylko pod wrażeniem, ale ma nawet mocne i niezachwiane przekonanie, że się prowadzi walkę eksterminacyjną przeciwko językowi polskiemu. Mowca poleca gorąco ministrowi zajęcie się przedłożoną sprawą i żąda wymierzenia słuszności.

Na przemowę p. Walerego Łebińskiego odpowiedział p. minister dłuższemi wywodami. Najpierw zastrzegł się minister, że rząd nigdy nie zmierzał do tępienia języka polskiego. Ale rząd nie ma obowiązku (?) popierania języka polskiego w szkołach. Rząd ostatecznie nie ma nic przeciwko temu, aby w rodzinach mówiono po polsku i aby rodzice i krewni uczyli dziatwę po polsku, rząd nawet poczynił ustępstwa dla języka polskiego, celem poparcia nauki religii, nie miałby wreszcie nic przeciwko temu, aby panie uczyły 1—2 dzieci, mianowicie, jeśli się okaże, że z nauką języka polskiego nie są związane jakieś cele polityczne. Niechże te panie starają się o pozwolenie (!). Natomiast rząd zwalczać będzie systematyczny napór polskości na niemieckość(?), agitacyę przez pisma prowadzoną i tworzenie szkół prywatnych bez pozwolenia władz. Minister uważa występowanie pism, jako agitacyę narodowo-polską. Minister weźmie petycyę pod rozwagę i, jeżeli z informacyj, jakie otrzyma, wyniknie, że opieka pań nie ma innych celów, tylko humanitarne, wtenczas pomyśli może o zmianie. Minister zasięgnie opinii odnośnych instancyj.

Na przemowę p. ministra odpowiedział p. Walery Łebiński. Mowca zaznaczył, że obecni przyjęli z zadowoleniem oświadczenie pana ministra, że królewski rząd praski nie ma zamiaru tępienia języka polskiego, ale to są słowa, a obywatele nie ze słów sądzą, tylko z tego, co widzą. Pan minister twierdzi, że rząd pruski nie ma nic przeciw używaniu języka polskiego w rodzinie. Gdzież jest taka moc, którąby zabronić mogła Polakowi mowy polskiej w kółku rodzinnem — ale nawet i w tym przypadku są dowody, że niektóre władze i tu chcą wywierać presyę. Minister zaleca, aby rodzice i krewni zajęli się nauką dzieci. O to właśnie chodzi! Mowca dopiero co tłomaczył, że rzemieślnik i robotnik, zajęci pracą, czynić tego nie mogą — i tu wyręczają ich szlachetne osoby— a przeciwko tym właśnie władza policyjna wystąpiła. Co do rzekomej agitacyi, prowadzonej przez pisma polskie, i co do nieprzyjaznego stanowiska, jakie pisma te, według zdania ministra, zajęły wobec rządu, mowca protestuje i zarazem zaznacza, że ostrzejszy ton wywołany został doraźnemi ukazami i systemem kłucia szpilkami. Błędy są wszędzie, a więc mogą być i w polskiej prasie, ale niechaj minister rozpatrzy się w dziennikarstwie niemieckiem, a przekona się, że i tam jest dużo pism, odmienne od pana ministra zajmujących stanowisko. Agitacyi zagrażającej państwu nie ma. Wszelkie czynne wystąpienie przeciwko państwu jest wykluczone. Polacy mają przekonanie, że tylko pracą, rozwojem ducha i wyrabianiem cnót utrzymają i byt i narodowość. Państwu pruskiemu nie może zaszkodzić, że dziecko polskie zaśpiewa pieśń patryotyczną, państwu nie może wyjść na szkodę, że duch dziecka polskiego się rozwija pod opieką osób wykształconych. Mowca raz jeszcze wyraża przekonanie, że wysokie stanowisko ministra nakazuje wprost zajęcie się sprawą bezstronnie. Mowca zaręcza, że wszelkie środki wyjątkowe i niezwykłe wywołują tylko rozgoryczenie. Polacy potrafią wiernie i stale wytrwać na stanowisku w obronie swych najświętszych dóbr. Mowca w końcu wyraża nadzieję, że nadal nie będą wydawane rozporządzenia, obrażające uczucia Polaków.. Naród polski wart tego, aby uczucia jego szanowano. Minister odpowiedział krótko, że dysputy nie prowadzą do celu. Minister dziwi się, że nie przedłożono sprawy naczelnemu prezesowi. P. W. Łebiński zauważył, że do zalecanej drogi instacyjnej ludność nie wielkie ma niestety przekonanie.

Na tem audyencya się skończyła.

Ze sprawozdania powyższego widzimy, że p. Łebiński przemawiał wyraźnie i energicznie, tak że p. ministrowi nie podobało się nawet, iż wdaje się w zbyt szerokie dysputy. P. Bosse przyrzekł zasięgnąć opinii naczelnego prezesa, a zarazem wypowiedział zasadę, iż nie będzie miał nic przeciwko temu, aby panie uczyły czytania i pisania polskiego, ale ustępstwo uczynił bardzo skąpe, ograniczył bowiem liczbę uczniów lub uczennic do jednego lub dwojga dzieci. Takie ograniczenie utrudni oczywiście w wysokim stopniu prywatną naukę języka polskiego. Wręcz zaś niesłychaną pedanteryą i szykaną jest zmuszać panie, które mają uczyć po dwoje dzieci, do starania się o osobne na to pozwolenie!

Wobec tych zastrzeżeń p. Bossego wynik wręczonej ministrowi petycyi wydaje się bardzo problematyczny.

Likwidacya Galicyjskiego Banku kredytowego.

Mamy więc o jeden Bank w kraju mniej. Może to i lepiej. Bank kredytowy znajduje się w tej chwili w stadyum likwidacyi. Przez dłuższy czas fakt „likwidacyi“ zamazywano rzekomą „fuzyą“ tej instytucyi z Bankiem galicyjskim dla handlu i przemysłu. Teraz musiano już karty wyłożyć i rzeczy nazwać po imieniu. Skończyło się na tem, że samobójczy strzał śp. Krzyżanowskiego, położył trupem instytucyę, której był dyrektorem. Na stan jej finansowy rzucają kilka jasnych promieni następujące szczegóły, podane przez *Gaz. Narodową*:

Jak już można się było przekonać z projektu bilansu gal. Banku kredytowego na r. 1898 okazywała się potrzeba co najmniej trzech milionów złr. dla doprowadzenia do skutku likwidacyi tej instytucyi. W pierwszym też rzędzie, gdy aktywa gal. Banku kredytowego nie są tego rodzaju, aby z nich można rychło kwotę taką wydostać, rozchodziło się o zebranie tej sumy. Obecnie jest już ona do dyspozycyi a zebrano ją w sposób następujący: Ks. Władysław Sapieha zakupuje od „Unionbanku“ za 750.000 złr. akcyj Banku dla handlu i przemysłu, które Unionbank posiada. Kwota wpływa na razie do kasy lwowskiej filii krakowskiego Banku dla handlu i przemysłu, obejmującej likwidacyę gal. Banku kredytowego, a dopiero po upływie lat 5 ma być zwróconą Unionbankowi.

Unionbank daje 500.000 złr. gotówką a wzamian otrzymuje od księdza Adama ks. Sapiehy cesyę na takąż sumę, zabezpieczoną na rzecz jego hipotecznie na dobrach Bilcze. Unionbank otwiera filii Banku dla handlu i przemysłu *blanco* kredyt do wysokości 500.000 złr. Wreszcie 1,300.000 złr. wpłynie do kasy Banku dla handlu i przemysłu z subskrypcyi na nowe tegoż Banku akcye. Subskrypcya ta jest już pokrytą, a między innymi subskrybowali: hr. Mierowa 400.000 złr., Jakób hr. Potocki 200.000 złr. itd.

Oprócz owych trzech milionów gotówką, które zasilą kasę lwowskiej filii Banku dla handlu i przemysłu, obejmującej agendy gal. Banku kredytowego — ks. Adam Sapieha i inni imieniem grupy wielkich akcyonaryuszów gal. Banku kredytowego dają gwarancyę do wysokości dwóch milionów złr., na pokrycie ewentualnych strat, jakieby przy likwidacyi poniósł krakowski Bank dla handlu i przemysłu.

Akcyj gal. Banku kredytowego wydanych zostało w swoim czasie 5.000 sztuk na sumę jednego miliona złr. W kasach gal. Banku kredytowego znajduje się tych akcyj za sumę złr. 244.000, wielcy akcyonaryusze (przeważnie rodzina Sapiehów) posiadają ich za sumę około 626.000, a drobni akcyonaryusze za sumę około 130.000 złr. Akcye te znajdą pokrycie w kwocie, która po przeprowadzeniu likwidacyi tj. zrealizowaniu aktywów gal. Banku kredytowego i po zapłaceniu pasywów jego pozostanie. Wątpliwą zdaje się rzeczą, aby była nadzieja, iż coś pozostanie, a w szczególności milion złr., skoro krakowski Bank dla handlu i przemysłu, obejmując przeprowadzenie likwidacyi, domagał się od grupy wielkich akcyonaryuszów jeszcze gwarancyi dwumilionowej. Drobni tedy akcyonaryusze, których akcye, jak wyżej już zaznaczyliśmy, reprezentują razem sumę około 130.000 złr., zwrócili się do grupy wielkich akcyonaryuszów, aby ci im zabezpieczyli wypłatę w swoim czasie owych akcyj na łączną kwotę złr. 130.000. Kwestya ta dotąd jest w zawieszeniu.

Jan Świerk.

Z SZAREJ PRZĘDZY.

Powieść współczesna w dwóch tomach.

TOM I.

9

(Ciąg dalszy.)

Wstałam i proszę ich do sali szkolnej. Weszli rozglądając się ciekawie dokoła. Proszę, aby usiedli.

— Proszę pani nauczycielki, my tu przyszli — przemawia Staszczyszyn — wedle tego zapisu dzieci. Mówił wójt, że pani bardzo prosi o dzieci, ale kiedy nam krzywda.

— Jakto krzywda?

— Ano krzywda, bo pani chce na gwał dzieci do szkoły, a u nas bez dziecka bieda.

— Ani z kim prosięcia zostawić — odzywa się jedna z gospodyń.

— Ani komu dwoje małych dzieci zabawić w domu — mówi druga.

— Ani komu obiad wynieść w pole.

— Ani komu wypędzić gęsi na błonie.

— Ani paść jałówkę...

— A za poganiacza kto pójdzie, kiedy trzeba na sól?...

— Na odrobek, „na pańskie“ musi chodzić całe lato...

— Ani to butów, ani „kachtana“... — wołają matki i ojcowie z żalem i skargą, jakbym to ja im chciała doprawdy dzieci dla siebie, dla własnej wygody zabierać. Jedna z kobiet poczyna płakać na głos, opowiadając, jak ona bieduje. Jest wdową, zafantowali jej wszystkie rzeczy na podatek. Druga woła z przekleństwem, aby się zawaliła ta szkoła, wymyślona na uciemiężenie biednego „narodu“. Inna mi podaje parę jaj, aby jej Jasia z „mentryki“ wymazać.

Jeśli już wiem teraz, co robić, to chyba jestem mędrcem nad mędrcami...

Gwar się wzmaga, a i liczba proszących powiększa się, co chwilę bowiem ktoś nowy przychodzi ze wsi i dołącza swój głos do chóru.

— Nie było szkoły tyle lat, obeszłoby się i teraz. Nie było szkoły, a człek nie mógł wyżyć, teraz to już chyba do „Hameryki“ uciekać. Nima teraz w świecie sprawiedliwości, ni prawdy, niema... „Panowie“ i żydy tylko chcą żyć, a naród niech ginie... Trzeba „lekurs“ pisać do Lwowa, co gmina biedna i dzieci do szkoły nie mogą chodzić...

Staram się przemówić, uspokoić, ale wszystko nadarmo. Zaczynam się trwożyć; cóż ja zrobię: ich tylu, a ja sama jedna... Cóż poradzę?..

— Moi, kochani — przemawiam nareszcie — powiadacie, iż wasi ojcowie nauki nie znali, a dobrze im było. Dawniejsze czasy były inne. Dawniej i królowie nie umieli czytać, a byli królami, lecz teraz inne czasy. Teraz każdy musi umieć czytać, pisać, rachować. Nie bójcie się tak tej biednej waszej szkółki, nie odciągajcie dzieci od niej, ona sama biedna, i nauczycielka jej uboga sierota. Ale Bóg nad nami, Bóg nam dopomoże, jakoś to pójdzie, pokochacie i tę szkółkę biedną, i tę nauczycielkę, dziś wam jeszcze obcą i będziemy żyć w zgodzie, jak Pan Bóg przykazał.

Na to moje przemówienie zapanowała wielka cisza. Kilka kobiet fartuchami łzy ocierało. Gospodarze kiwali głowami.

— „Sprawiedliwie“ pani mówi — odezwał się jeden. — Jak niema rady, to niema, trzeba dzieci zapisywać.

— Oj! ciężko to, ciężko będzie, ale trzeba.

— Kiedy niema ratunku, to i cóż? Trzeba się zgodzić...

Tak jeszcze się żaląc, poczęła się moja gromada rozchodzić. Kobiety żegnały się ze mną uprzejmie, całowały mię w rękę, a kilka nawet po twarzy mnie pogłaskało.

Poszli... Ja stałam długo, długo w pustej już mojej salce i myślałam: kiedy też pierwsze dziecko tutaj w ławce usiądzie? kiedy już pierwszy głos modlitwy dziecięcej rozbrzmiewać będzie w tej chacie?

Pusto... Lud się boi, ociąga i wyprasza od nauki, jakby od niewoli. Miałożby to być prawdą, co mi ci i owi mówili, że szkoła musi iść przebojem?...

14 września.

Do zapisu nie przyprowadził dziś nikt ani jednego dziecka. Jutro, wedle rozporządzenia Rady szkolnej okręgowej, mam rozpocząć naukę. Dzieci nie ma.

Co ja pocznę? Pierwszą moją instancyą jest Rada szkolna miejscowa. Jak mówiłam, jej przewodniczącym jest ksiądz proboszcz. Byłam dziś u niego, prosząc o zarządzenie odpowiednie, ale on na to:

— Co się pani tak spieszy?

Tęskni pani za pracą? za umęczeniem? Dokąd się uda, niech pani wypoczywa, potem przyjdzie za wiele tego dobrego. Nie trzeba ich zmuszać, bo się jeszcze więcej zniechęcą; niech pani jeszcze parę dni zaczeka.

16 września.

Do Rady szkolnej okręgowej nie chcę wnosić zażalenia, bo toby ściągnęło niechęć i na szkołę i na mnie. Spróbuję rozmaitych środków, aby dobrym sposobem dzieci do zapisu zebrać.

Dziś poszłam sama przez wieś. Dzieci mało co widać, starsze wszystkie na pastwisku, w chatach, małe, nędzne, brudne i obdarte.

Gdym tę lub ową matkę zagadnęła, niby mimochodem, kiedy Jasia czy Marysię zapisze, odpowiadały, że po niedzieli, bo dopiero dla nich szyją koszule.

— Wie pani nauczycielka, jak to dziecko przy chacie, mówi mi jedna, kłaniając się nisko. Ot, chodziła to w bylejakiej spodniczynie lub koszulinie, a do szkoły przecież potrzeba przyodziewy. Daliśmy szyć, a po niedzieli zaprowadzimy do szkoły.

Odetchnęłam. Ah! jakże się tą wieścią ucieszyłam!!.. Nie zawiodłam się sądząc przeczuciem, że powoli trzeba w takim razie z ludem postępować. Wróciłam ze wsi tak rozpromieniona, że mama pytała mnie, co mnie pomyślnego spotkało?

Zastałam w domu listy. Jeden od Stacha. Trudno mu dostać urlop, nie może przyjechać, aby nas w tych dalekich stronach odwiedzić. Drugi od młodszego brata, Marcelego, z pod Tarnopola. Dopytuje się, co u nas słychać?

Koleżanka moja, Milcia, rozpoczęła już naukę w swojej szkółce. Opisuje mi, jak dużo ma dzieci; kierownik jej, Rusin, człowiek źle wychowany, na każdym kroku jej dokucza. Biedna! kończy list swój temi słowy:

„Dwa tygodnie dopiero pracuję, jako nauczycielka ludowa, ale już czuję brzemię tej pracy. Gdybyż nam w seminaryum raz jeden bogdaj byli dali radę, jak sobie w takiej lub owej sprawie postąpić, możeby łatwiej toczyła się ta walka z ciemnotą. Dzieci mnie słuchać nie chcą; zuchwałe są niezmiernie, a ja nie umiem karności utrzymać“.

18 września.

Pensyi jeszcze nie dostałam. Codzień czekam czyli mi z poczty uwiadomienia posłaniec nie przyniesie, lecz daremnie.

Pan Pychnicki był dziś u nas z wizytą. — Bardzo mu się moja szkółka podobała, a mieszkanko lepiej jeszcze. Nie umiał ukryć swego podziwienia. — Obiecał kiedyś ze skrzypcami przyjechać, by Halce wtórować do fortepianu.

Opowiadał mi o pobliskich nauczycielkach. Chciałabym zaznajomić się z niemi, bo przecież milej człowiekowi wśród przyjaciół i grona ludzi z naszej sfery. One także nie jedno mają do zniesienia, będzie nam lżej, gdy się choć wygadamy i w niejednem wspólnie się naradzimy.

20 września.

Otóż mam już zapisanych 97 dzieci. Cóż to za radość dla mnie! W niedzielę po południu zaczęli rodzice przyprowadzać swoje dzieci. — Dzieci są trwożne i lękliwe tak, iż ani słowa od żadnego nie mogłam wydobyć. — Odziane czysto, ale włosy ich, długie i gęste, okropne robią wrażenie.

Z początku, przy zapisywaniu, chcieli ci lub owi robić mi podarki. Jedna przyniosła czubatą kokoszkę, druga trochę prosa, inna kawał płótna domowej roboty.

Ale ja zawsze odpowiadałam z uprzejmością:

— Dziękuję wam grzecznie, ale nie wezmę. Wam się to przyda, nie bogaci jesteście, ja nic żądam niczego.

Gdy się wieść rozeszła, iż pani nauczycielka nic nie przyjmuje, już potem kobiety nie przynosiły.

Ale były znów inne ciekawe sceny przy zapisywaniu dzieci.

— Moja pani, dobrodziejko i litościwa pani — szepce mi jedna kobiecina — ja mam aż czworo dzieci do zapisu. Niech pani dwoje zapisze, a dwoje uwolni. Gdzież ja biedna dam sobie sama rady, gdy czworo będzie chodzić do szkoły.

Inna znów płacze, żebrząc:

— Tych dwoje młodszych niech pani zapisze, ale Tećkę najstarszą proszę uwolnić, bo ona musi być przy dzieciach. Mam dwoje bliźniaków, dopiero im po 18 niedziel; ja chodzę „na pańskie“, jak pójdzie Tećka do szkoły, to z kimże te robaczki „ostaną“?

A tu sąsiadka nasza bliska, zapisując swoją Kasię, zawodzi w głos, jak na pogrzebie:

— Co ja pocznę? Co pocznę? Sprawiedliwa rzecz zginąć mi przyjdzie „przez“ dziewczęcia. Choduję każdego roku na podatek z przeproszeniem wieprzaka, a ona go pasie. Jak pójdzie do szkoły, wszystko przepadło. (C. d. n.)

Układ między gal. Bankiem kredytowym a krakowskim Bankiem dla handlu i przemysłu, musi naturalnie uzyskać jeszcze aprobatę walnego zgromadzenia akcyonaryuszów jednej i drugiej instytucyi, co w ciągu maja ma nastąpić.

Ruch Katolicki donosi w tej sprawie:

„Zasadą układu jest, że gal. Bank dla handlu i przemysłu obejmie wszystkie agendy galic. Banku kredytowego z wyjątkiem jedynie kopalń wosku w Borysławiu, które obejmie osobny syndykat i prowadzić będzie na rzecz obecnych akcyonaryuszów gal. Banku kredytowego. Natomiast gal. Bank dla handlu i przemysłu, celem przeprowadzenia agend gal. Banku kred., otworzy już w najbliższym czasie filię swoją we Lwowie i przyjmie zarazem gwarancyę za zobowiązania dotychczasowe gal. Banku kred. Na ten cel ma służyć powiększenie kapitału akcyjnego Banku dla handlu i przemysłu o 1,000.000 złr., którego emisya w drodze wewnętrznej subskrypcyi znacznie kwotę powyższą przewyższyła. Gwarancyi ponadto dostarczają rodzina ks. Sapiehów i ks. Eustachy Sanguszko do wysokości 2,500.000 złr. Układem powyższym nie zostało objęte gal. akcyjne Towarzystwo browarów, które jest i pozostaje instytucyą samodzielną.“

Strejki robotnicze.

W dawnych, dobrych czasach, gdy nie istniały jeszcze ani koleje, ani telegrafy, z nadejściem wiosny ludzie mówili o wojnie; dziś wojna jest mieczem Demoklesa, który nieprzerwanie wisi nad naszemi głowami, a wiosna przynosi nam corocznie wojnę ekonomiczną pod postacią strzejków i wychodztwa ludu.

Ojczyzną strejków *(strike)* jest Anglia, gdzie po raz pierwszy robotnicy w ten sposób podjęli walkę przeciwko pracodawcom, atoli robotnicy na stałym lądzie nietylko okazali się pojętnymi uczniami, ale wkrótce prześcigęli pod wielu względami swoich mistrzów. Tegoroczna wiosna równie jak jej poprzedniczki, przyniosła nam cały szereg strejków tak dalece, że od kilku tygodni w rubryce telegramów mamy osobny dział pod tytułem: Strejki.

O prawnej i etycznej stronie strejków nie będziemy mówić, również pominiemy teoretyczne wywody o ich skuteczności, musimy jednakże podnieść jednę znamienną ich cechę w ostatnich latach. Otóż dawniej, gdy robotnicy, słusznie czy niesłusznie, z własnej inicyatywy czy pod działaniem obcych podszeptów, przystępowali do ogólnego bezrobocia, powstawały zazwyczaj zaburzenia, które często z żywołową siłą wyradzały się w manię niszczenia. Całe zastępy robotników, rzucały się nieraz na fabryki, niszcząc ogniem i młotem to, co nieraz trudem dziesiątków lat powstawało. Oczywiście właściciele zakładów zniszczonych tracili nieraz cały majątek, równocześnie jednakże w równej mierze, a zwykle o wiele dotkliwiej, cierpieli później sami robotnicy.

Dziś bezrobocia mają przebieg o wiele łagodniejszy, a chociaż demonstracye przybierają często groźne rozmiary i w wyjątkowych wypadkach kończą się nawet krwawym konfliktem z wojskiem lub żandarmeryą, — to przecież o niszczeniu bezmyślnem samych źródeł pracy, słyszymy bardzo rzadko. Niezaprzeczenie państwo rozporządza dziś rozległemi środkami bezpieczeństwa i krótki telegram wystarcza, ażeby siłę zbrojną osobnym pociągiem natychmiast przewieźć do zagrożonej miejscowości, ale bezstronność nakazuje przyznać, że również i robotnicy zmienili dawną taktykę gwałtów na taktykę więcej lub mniej legalnego bezrobocia. Te uwagi nasunął nam przebieg tegorocznych strejków, które prócz drobniejszych względnie aktów gwałtu, ograniczają się do biernej opozycyi.

Obecnie widownią olbrzymiego bezrobocia jest Belgia, gdzie górnicy, zajęci w kopalniach węgla, porzucili pracę, ażeby zaś przeszkodzić dowozowi zagranicznego węgla, wysłali do Anglii, Francyi tudzież Niemiec emisaryuszów, którzy mają w tych krajach wywołać również strejki. W zagłębiu leodyjskiem zapasy węgla są na wyczerpaniu, skutkiem czego niektóre fabryki, w których robotnicy nie myśleli wcale o strejkowaniu, musiały dla braku opału zawiesić pracę. Sam fakt, że około 50.000 ludzi od kilkunastu dni oddaje się przymusowemu spoczynkowi, jest ekonomiczną klęską, która staje się tem dotkliwszą, że ruch we wszystkich gałęziach przemysłu jest ściśle związany z produkcyą węgla. To też nic dziwnego, że znany z zimnego rozsądku król Leopold nie wahał się wypowiedzieć życzenia, ażeby sprawę strejku załatwił jak najprędzej sąd rozjemczy. Ostatnie telegramy, które umieszczamy poniżej, donoszą wprawdzie, że znaczne transporty węgla zaczynają przybywać z zagranicy, ale i ta okoliczność pociąga za sobą stratę dla Belgii, która przecież ma w łonie ziemi niewyczerpane pokłady „czarnego dyamentu“.

Druga widownia strejków znajduje się w Czechach. Tu liczba strejkujących jest znacznie mniejsza, niż w Belgii, natomiast w niektórych miejscowościach robotnicy dopuścili się pożałowania godnych gwałtów. I tak w Nachodzie tłum rabował sklepy, skutkiem czego do dnia dzisiejszego policya uwięziła 109 osób, pewną jest atoli rzeczą, że przyczyną tych ekscesów była w znacznej mierze agitacya, pochodząca z poza kół robotniczych. W tej chwili robotnicy w fabrykach pracują, ale znowu okazują się objawy ruchu z antysemickim podkładem. W Gabel robotnicy podjęli robotę, natomiast w Budziejowicach strejk wzrasta, a w innych miejscowościach, jak np. w Brandeisl, grożą robotnicy na wypadek odrzucenia ich żądań bezrobociem.

Oto najświeższe telegramy:

Bruksela, 27 kwietnia. W Leodyum strejk przybrał większe rozmiary, objąwszy kopalnie węgla w Glain i St. Nicolas. Przybywają znaczne transporty zagranicznego węgla. Pewna liczba fabryk musiała zgasić część palenisk, niektóre zaś będą zmuszone wkrótce zupełnie ruch zastanowić. W zagłębiu Mons liczba strejkujących wzrosła o 390 i wynosi dziś 13.175. W zagłębiu Centre liczba strejkujących spadła o 414 i wynosi 12.610. W zagłębiu Charleroi liczba strejkujących wzrosła o 300 i wynosi teraz 21.600. Wszędzie panuje spokój.

Praga, 27 kwietnia. Według doniesień z Królowego Hradcu wybuchnął strejk w fabryce Goldschmidta w Horzicach. Posterunek żandarmeryi wzmocniono i wysłano na miejsce politycznego urzędnika, tudzież inspektora przemysłowego.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w **nagłówku**, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w **nagłówku** dziennika.

Nowi prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści Jana Świerka p. t. „Z szarej przędzy“.

KRONIKA.

Kraków, 27 kwietnia.

Za ofiarę pruskiej pedagogii, ś. p. Wawrzynka Grzelczaka, ośmioletniego ucznia szkoły w Pudliszkach w Poznańskiem, odprawioną została dziś rano w kościele św. Krzyża cicha msza żałobna, urządzona staraniem artystów sceny krakowskiej. W żałobnem tem nabożeństwie, oprócz inicyatorów, uczestniczyła bardzo liczna publiczność z obywatelskich sfer naszego miasta, z przewagą pań matek, jako też garść młodzieży szkolnej i rzemieślniczej. Katafalsk, ustawiony w nawie kościoła, okolony był kwieciem i pełen wieńców i światła.

Polska młodzież rękodzielnicza we Lwowie urządza żałobne nabożeństwo za duszę zabitego chłopca jutro w piątek w kościele OO. Dominikanów.

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej obradowała wczoraj pod przewodnictwem r. m. pos. Rottera. Wezwano Magistrat do oświadczenia się w sprawie ubezpieczania robotników miejskich na wypadek choroby, mianowicie gdzie Magistrat uważa za właściwsze ubezpieczać swoich robotników, czy w „Kasie dla chorych“ miejskiej, czy we własnym zarządzie utworzonej Kasie. Ponieważ gmina wyznaniowa izraelicka ze względów wyznaniowych zaprotestowała przeciw uchwale, ustanawiającej linię regulacyjną dla ulicy Jakóba, która przecina cmentarz izraelicki, przeto sekcya powzięła wniosek reasumpcyi tej uchwały. Ze względów regulacyjnych uchwaliła sekcya wystąpić na Radzie miejskiej z wnioskiem zakupienia realności L. k. 308 Dział VIII przy ulicy Jakóba od Wilhelma Rosenbauma, wreszcie zgodziła się na utworzenie dostępu z plantacyj do nowego seminaryum duchownego przy ulicy Podzamcze, z warunkiem jednakże odpowiedniego oparkanienia budynku seminaryum i nienaruszalności domu Długosza.

Kursorowie Tow. „Szkoły ludowej“ w piątek, sobotę i poniedziałek mają odbierać wkładki od mieszkańców ulic: Grodzkiej, Kolejowej, Basztowej, Podwala, Sttraszewskiego i przylegających.

Z Akademii umiejętności. Doroczne publiczne posiedzenie odbędzie się dnia 3 maja o godz. 12 w południe. Porządek dzienny: 1) Zagajenie przez zastępcę protektora dra Juliana Dunajewskiego. 2) Przemówienie prezesa Akademii hr. Stanisława Tarnowskiego. 3) Sprawozdanie sekretarza generalnego prof. dra Stanisława Smolki z czynności Akademii w roku ubiegłym i ogłoszenie nazwisk nowych członków. 4) Odczyt prof. dra Bolesława Ulanowskiego p. t. „Prymas Jan Łaski jako administrator“. 5) Ogłoszenie nagród i konkursów.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa im. Jana Matejki odbędzie się w niedzielę d. 30 b. m. o godz. 11 w południe w domu Matejki (ul. Floryańska l. 41). Na porządku dziennym: Sprawozdanie z całorocznej czynności i program dalszej działalności na przyszłość.

W razie braku kompletu następne walne zgromadzenie odbędzie się w dnin 7 maja o godz. 11 w południe.

„Gejszą“, operetką Jonesa, rozpoczyna trupa lwowskiego teatru jutro w piątek występy na naszej scenie. Bilety, zakupione na „Czarodzieja z nad Nilu“, ważne są na „Gejszę“ — a bilety, zakupione na dzień 5 maja, pozostaną bez zmiany, bo w dnin tym również nieodwołalnie daną będzie „Gejsza“.

Z uniwersytetu. P. Stanisław Ginalski, rodem z Rybny w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień dra praw.

Kursy dla rękodzielników. Muzeum technologiczne w Wiedniu urządza w bieżącym roku kursy majsterskie dla szewców, krawców i stolarzy. Dla każdego zawodu odbędą się cztery kursy, trwające od 6 do 8 tygodni. Dla frekwentantów ubogich są wyznaczone stypendya w wysokości 80 do 140 złr. Przyjętym może być każdy majster lub czeladnik dotyczącego rzemiosła. Wszelkich informacyj bliższych udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Członkowie Kółka historyków, oraz uczniowie ś. p. prof. dra Lewickiego złożyli w redakcyi *Nowej Reformy* za pośrednictwem p. Adama Kłodzińskiego, słuchacza wydziału filozoficznego, 10 złr., na gimnazyum polskie w Cieszynie, zamiast wieńca na trumnę, w tem przekonaniu, że na tej drodze najlepiej uczczą pamięć nieodżałowanego profesora.

O spadek po ś. p. Czerneku. Na wczorajszej po południowej rozprawie zeznawał substytut notaryusza p. Brzeskiego dr. Nowak, który testament zmarłego sporządzał. Testator oświadczył, że cały swój majątek przeznacza dla niewinnie cierpiących socyalistów; wymienił przytem nazwiska wszystkich 4 spadkobierców. Na pytanie jednego z członków trybunału oświadcza świadek, że nieboszczyk nie stawiał warunku, aby obdarowani użyli majątek zapisany na cele partyi socyalno-demokratycznej, lecz wyraził tylko życzenie, aby się tak stało.

Po krótkiej kontrawersyi między świadkiem a adwokatem Lewartowskim, przystąpiono do przesłuchania dr. Bolesława Komorowskiego, który był lekarzem ś. p. Czerneka. Świadek twierdzi, że zmarły był socyalistą i partyę socyalno-demokratyczną uważał za gnębioną przez rząd. Był zawsze w chorobie przytomny. Po dr. Marka sam posłał. Scenę spisywania testamentu opisuje świadek zupełnie podobnie, jak poprzedni świadkowie. Z mowy spadkodawcy wynikało, że wkłada obowiązek moralny na spadkobierców, by zapis obrócili na cele partyi. Czy postawił warunek, czy też życzenie wyraził, aby obrócono zapis na cele partyi, tego świadek nie pamięta. Podpisując, Czernek imię napisał sam bez pomocy, przy nazwisku zaś ktoś z obecnych dyktował litery.

Na dzisiejszej rannej rozprawie zeznawał zaprzysiężony świadek p. Sowiński. Twierdzi on, że Czernek, którego znał od lat 10, był wogóle słabowity. W sierpniu 1898 r. przebył dwie operacye. Po drugiej operacyi majaczył, po nocach jęczał i tracił w gorączce przytomność. W dniu 27 sierpnia rano, tj. w dniu sporządzenia testamentu, był Czernek nieprzytomny. Świadek natarł go wódką Molla i odzyskał chwilowo przytomność. Wtedy prosił chory, by sprowadzić dra Marka, nie mówiąc po co. Świadek zastosował się do woli chorego. Dr. Marek przyszedł po południu około 2 godziny. Czernek na wiadomość, że dr. Marek jest obecny, przywołał go bliżej do siebie. Co z sobą mówili, świadek nie słyszał. Dr. Marek odszedł, lecz wrócił nie długo z dwoma panami. Krótko bawiące przybyli odeszli, a powrócili około 3 godziny w liczniejszem towarzystwie. Przybył jakiś pan, lekarz, o ile się teraz dowiaduje świadek, przystąpił do Czerneka, włożył mu ciepłomierz pod pachę i oznajmił po wyjęciu go: „można“. Później nadszedł dr. Komorowski, lecz chorego przed spisaniem testamentu nie badał, ponieważ go proszono, aby trochę zaczekał. — Notaryusz zapytał Czerneka, na jaki cel chce swój majątek zapisać? Czernek oznajmił, że dla tych, co niewinnie po więzieniach siedzą i cierpią. Jeden z obecnych panów zwrócił uwagę, że takie towarzystwo nie istnieje i że Czernek może zapis uczynić na rzecz partyi socyalnej. Czernek odpowiedział: Ha! niech i tak będzie! Przybyli zaczęli coś pomiędzy sobą radzić i po krótkiej chwili notaryusz począł spisywać testament. Na zapytanie w trakcie pisania testamentu, czy testator nie ma jakich krewnych, odpowiedział on, że tylko po nieboszczyku bracie Jędrzeju jest jeden chrzestnik, którego imienia nie wie i temu zapisać pragnie 500 złr. W dalszym ciągu potwierdza świadek w całej rozciągłości twierdzenie skargi o unieważnienie testamentu, dotyczące tak treści, jak i formy jego spisania.

Testament wogóle uważa świadek za podstępnie spisany, ponieważ nie odpowiada on woli testatora.

Na zapytanie adw. dra Lewartowskiego oświadcza świadek, że Czernek z rodziną żył w niezgodzie, rodzina czasem przychodziła, lecz Czernek z nią nic nie rozmawiał, prócz dra Marka nie znał osobiście żadnego ze spadkobierców, objętych testamentem. Świadek żadnych targów o zapis dla siebie nie wszczynał, a z oburzeniem odpiera zarzut, jakoby dra Marka chciał po rękach całować, byle mu jakiś legat wyrobił.

Podczas dalszej rozprawy trwać będzie jeszcze przesłuchiwanie świadka Sowińskiego, oraz reszty świadków.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie późnym wieczorem.

Zjazd techników polskich odbędzie się we wrześniu r. b. w Krakowie. Krakowskie Towarzystwo techniczne wybrało komisyę z 25 członków, celem przygotowania zjazdu.

Proces ks. Stojałowskiego przeciw drowi Zygmuntowi Markowi o obrazę czci odbędzie się przed sądem przysięgłych dnia 4 maja.

Z kroniki policyjnej. Policya aresztowała dziś Michała M. i Juliana W. za kradzież psa wartości 50 złr.

Dyrekcya kolei państwowych donosi: Z dniem 1 maja 1899 r. wchodzi w życie dodatek II do taryfy część II zeszyt 1 i dodatek VI do taryfy część II zeszyt 3 dla ruchu towarowego pomiędzy północnemi Niemcami a Galicyą i Bukowiną.

Zmarli. Jadwiga z Michnów Jasielska, nauczycielka w Wiśniowy, zmarła dnia 24 b. m. w wieku lat 27. Pogrzeb odbył się dzisiaj.

Feliks Bogdanowicz, ojciec znanego dziennikarza i poety Edmunda Bogdanowicza, piszącego pod pseudonimem „Bożydar“, zmarł w Warszawie, przeżywszy lat 78.

Z Podgórza. Wybory do Rady miejskiej w naszem mieście odbędą się z początkiem maja. Mianowicie wybierać będą: koło trzecie w dniach 4 i 5 maja, zaś koło drugie i pierwsze w dniach 8 i 9 maja. Nowemu wyborowi podda się połowa członków Rady miejskiej, z 36 radców ustępnje bowiem ośmnastu. Pomiędzy ustępującymi radcami jest 8 katolików — pp. dyr. Bednarski, wiceburmistrz Kaczmarski, dyr. Maryewski, Rysz, dyr. Stępień, inż. Serkowski, Terpiński i Zieliński, oraz 10 izraelitów, pp. Aleksandrowicz, Ehrlich, dyr. Ferber, dr. Feuereisen, Geissler, Kluger, Liban Wład., Schleichkorn, Silberstein, i Soldinger. Agitacya przedwyborcza, jak dotąd, odbywa się po cichu, poza kulisami, nie objawiając się niczem na zewnątrz.

Ciężki cios, jaki dotknął dyrektora tutejszego gimnazyum, p. Tomasza Sołtysika, któremu nielitościwa śmierć zabrała 9-letnią córeczkę, wywarł smutne wrażenie w całem mieście. Z powszechnie szanowanym dyrektorem i zasłużonym dla miasta radcą miejskim i obywatelem współczują żywo wszyscy mieszkańcy.

Ku uczczeniu rocznicy konstytucyi 3 maja odbędzie się wkrótce uroczysty wieczór muzykalno wokalny, urządzony staraniem tutejszego „Sokoła“.

Z konferencyi dyrektorów. Ze Lwowa donoszą: Ostatnie posiedzenie konferencyi rozpoczęło się zaraz po godzinie 4 referatem dyrektora Ceglińskiego w sprawie maksymalnego wieku uczniów, żądających przyjęcia do klasy pierwszej szkół średnich. Wywiązała się nad tym referatem obszerna dyskusya, która jednakowoż nie skrystalizowała się w pozytywne wnioski, gdyż zadaniem konferencyi było przedstawienie Radzie szkolnej niejako materyału *in crudo*, z którego wyciągnąćby mogła to co najlepiej jej podobać się będzie.

W dalszym ciągu złożyli pp Kulczyński i Danysz sprawozdania o praktycznem kształceniu kandydatów stanu nauczycielskiego, a wreszcie zastanawiał się p. Niementowski wraz z licznymi mowcami nad kwestyą, czy instytucya szkolnych Kas oszczędności jest pożądaną pod względem pedagogicznym i jaką należałoby nadać jej organizacyę. Pytanie to również nie zostało stanowczo rozstrzygniętem.

Na tem zakończyła się dwudniowa konferencya dyrektorów wszystkich galicyjskich gimnazyów. Czy i jaki będzie jej rezultat — to zależy od najwyższej magistratury szkolnej. Na zakończenie wygłosił p. Bobrzyński dłuższą mowę, w której zresumował całą dyskusyę i podniósł to przedewszystkiem, co w dyskusyi wyłoniło się w myśl życzeń jego. Na przemówienie to odpowiedział następnie p. Benoni, dziękując Radzie szkolnej za zwołanie konferencyi, poczem o godz. pół do 9 zakończono obrady.

Wychodźtwo. Przytrzymano dziś na dworcu kolejowym St. Misiewicza i M. Kluczkowskiego, pochodzących z powiatu dąbrowskiego, na wychodźtwie do Ameryki. Obaj przytrzymani nie odbyli dotychczas powinności wojskowej.

Zamach na metropolitę. Z Czerniowiec donoszą: Sprawa zamachu na metropolitę Czuperkowicza znalazła swe echo w Sejmie, i stała się powodem osobistego konfliktu między posłem sejmowym, Pihulakiem, a akademikiem Służańskim. Rzecz miała się, jak następuje: Kiedy poseł Pihulak, Ukrainiec, profesor szkoły realnej, na sobotniem posiedzeniu podczas debaty szkolnej przemawiał przeciw rumunizowaniu szkół, audytoryum, a zwłaszcza matrony rumuńskie, przerywały wywody mowcy okrzykami i śmiechem. Było tego p. Pihulakowi za dużo, więc, zwrócony do owych kobiet, rzekł: „Uspokójcie się, szanowne panie! Służański, bohater afery z metropolitą, został już wypuszczony i chodzi po mieście“. Słowa te wywołały ogólną w sali wesołość, a Służańskiemu dały sposobność zostania bohaterem w innej sprawie. Oto posłał świadków, dwóch akademików i rezerwowych oficerów, do posła Pihulaka. Pihulak świadkami swymi mianował dwóch posłów. We wtorek załatwiono całą tę sprawę: świadkowie posła Pihulaka złożyli w imieniu jego oświadczenie iż cofa swe słowa i że nie chciał niemi p. Służańskiego obrazić. Tak więc Służański znów wśród Rumunów wyrósł na bohatera.

Zwykłe kamienne, a nie marmurowe, schody mieć będzie nowy gmach teatralny we Lwowie, — w myśl powziętej wczoraj przez tamtejszą Radę miejską uchwały. Obniżona przez to, zarówno jak przez usunięcie ozdób marmurowych, koszt budowy teatru o 36.400 złr.

Pożar. Z Borszczowa donoszą: Zamek Wysuczka, własność ordynata Czarkowskiego Golejewskiego zgorzał wczoraj. Wewnętrzne urządzenie uratowano. Zgorzało także 8 gospodarstw.

O zamierzonej zbrodni otrucia, której się chciał na osobie p. Włodzimierza Rylskiego dopuścić służący jego Jan K., otrzymujemy bliższe szczegóły, uzupełniające telegraficzne doniesienie, zamieszczone w nr. 95 *N. Reformy*

Pan Włodzimierz Rylski zajmuje w kamienicy, położonej pod nr. 18 przy ulicy Gumpendorfskiej w Wiedniu całe pierwsze piętro. Służba państwa Rylskich składa się z trzech dziewcząt i Jana K., który się cieszył zupełnem zaufaniem swego chlebodawcy. Jan ma lat 19 i posiada miłą powierzchowność. P. Rylski chwalił go zawsze, a niedawno wyraził się, że kupi mu bicykl, ażeby towarzyszył podczas wycieczek pani Rylskiej, która hołduje sportowi kołowemu.

W krytycznym dniu państwo Rylscy w towarzystwie szwagra p. Rylskiego, oficera od ułanów, siedzieli przy obiedzie w salonie, usługiwał zaś Jan K, odbierając półmiski przez okienko wprost z rąk kucharki. Po obiedzie przyniósł Jan porcelanową koneweczkę z czarną kawą i postawił ją przed p. Rylskim, który, według przyjętego w swym domu zwyczaju, sam nalewał kawę do filiżanek. Zaledwie nlał trochę kawy do swej filiżanki, odstawił ją gwałtownie na bok i zawołał: „Kawa zalatuje wonią fosforu, chcą mnie struć!“

Pan Rylski udał się do kuchni, gdzie kucharka z płaczem zapewniała że jest niewinną i że tym razem Jan K. przyrządzał kawę. Na widok płaczącej kucharki, poczęły płakać również obie towarzyszki jej, a wreszcie i Jan K., robiąc taką wrzawę, że lokatorowie z całej kamienicy zbiegli się na korytarzu, pytając o powód hałasu. Zawiadomiona o wypadku policya, uwięziła Jana K. i pokojówkę, którą jednakże po kilku dniach wypuściła na wolność. Jan K. zapewnia, że jest niewinny, policya jednakże sądzi, że przypadkowe dostanie się fosforu do kawy jest wykluczone. Wyniku śledztwa oczekują tu z niecierpliwością.

Rozstrzygnięcie konkursu. Ze Lwowa donoszą: Wczoraj rozstrzygnięty został konkurs na plakaty artystyczne, rozpisany przez lwowską fabrykę maszyn „Perkun“. W konkursie wzięło udział 26 artystów-malarzy. *Jury,* w której skład wchodzili pp. Jan Styka, dyr. Rebczyński i architekt Ramult, przyznała pierwszą nagrodę w kwocie 250 koron p. Stanisławowi Dębickiemu za afisz pod godłem „Eosin“, drugą w kwocie 100 koron p. Kaczor-Batowskiemu za afisz pod godłem „H fajstos“, trzecią w kwocie 50 koron p. Rejchanowi za afisz pod godłem „Młot“. Szkice, nadesłane na konkurs, będą wystawione w Muzeum przemysłowem w ratuszu.

W Chrzanowie urządza „Sokół“ dnia 30 b. m. (niedziela) przedstawienie amatorskie. Odegrane będą dwie komedyjki: „Pokój do wynajęcia“ i „Tatuś pozwolił“. Dochód przeznaczony na budowę sokolni.

W Wieliczce odbyła się w dniu 19 b. m. licytacya ofertowa na dzierżawę miejscowej trafiki głównej, o którą ubiega się kilku reflektantów. Mieszkańcy Wieliczki mają nadzieję, że przy wyborze dzierżawcy dyrekcya skarbu zechce zwrócić uwagę na kulturne warunki reflektanta, któryby utrzymywać mógł odpwiedni lokal trafiki, jak i personal sklepowy. Dotychczasowe gospodarstwo powinno ustać, a miejsce pejsatych sprzedawaczy w jupicach, budzących podziw licznych cudzoziemców, zwiedzających Wieliczkę, — zająć powinni ludzie o cywilizowanym, europejskim wyglądzie.

Horodenka, 25 kwietnia. (Koresp. *N. Reformy*). Za inicyatywą tutejszego inspektora szkół ludowych p. Krukowicza odbywa się tutaj w kraj. szkole rolniczej kurs mleczarstwa i uprawy roli. Na kurs ten przybyło 30 nauczycieli i nauczycielek z pow. horodeńskiego. Kurs 4 dniowy otworzył dnia dzisiejszego o godz. 9 przed południem miejscowy starosta Strasser, potem przemawiał inspektor szkolny. Mleczarstwo wykłada kierownik tut. szkoły roln. p. Przemysław Cholewa, naukę zaś o uprawie roli p. Włodzimierz Markowski. Na żądanie dyrekcyi szkoły roln. w Horodence odbywa się tutaj równocześnie z uczniami tej szkoły kurs nauki pożarnictwa. Przeprowadzają go urzędnicy krajowego Związku ochotn. straży pożarnej.

Szczególnym trafem zaraz po przybyciu instruktorów lwowskiego Związku strażackiego o godz. 11½ w nocy wybuchł tutaj pożar. Spaliła się stajnia i w niej 2 krowy. Najmniejszego wiatru nie było. Ochotnicza straż pożarna do pożaru tego nie przybyła. Policya miejska ogień zlokalizowała i ugasiła.

„Urania wędrowna“. Pod taką nazwą powstaje w Berlinie stowarzyszenie teatru naukowego. Widowiska odbywać się będą nietylko w Berlinie, ale i w innych kolejno miastach niemieckich.

Jubileusz Joachima. Sfery muzyczne Berlina obchodziły 60 lecie pracy artystycznej Józefa Joachima, którego Berlin uznaje za swego, chociaż urodził się i pierwsze lata życia spędził w stolicy węgierskiej swej ojczyzny, Budapeszcie. Ale trzydzieści lat ostatnich artysta poświęcił wyłącznie Berlinowi, więc stolica Niemiec pragnęła mu okazać swą wdzięczność.

Dziecko z oczyma Röntgena. W Berlinie na jednej wystawie osobliwości znajduje się obecnie dziecię sześcioletnie, zwane „dzieckiem z oczyma Röntgena“. W dzień oczy tej osobliwości nie przedstawiają nic nadzwyczajnego, w nocy zato wzrok nabiera siły tak niezwykłej, że dziecię rozpoznaje pociemku monety, zawinięte w papier podwójny.

Oryginalny defraudant. Handlarze jaj z Załoziec wnieśli skargę na swojego kolegę po fachu, Mechela Fenstera, o sprzeniewierzenie 432 kóp jaj. Fenster powierzone sobie jaja sprzedał i uciekł z pieniędzmi. Mnożą się defraudacye; nawet taki towar, jak jaja, strzedz trzeba przed chorobą wieku.

Dobre początki. Szesnastoletni praktykant w kantorze Moszkowskiego w Warszawie, Naftali Taublichen, zdefraudował 21 b. m. 570 złr. i uciekł z niemi zagranicę. Poszkodowany rozesłał listy do urzędów policyjnych we wszystkich większych miastach z prośbą o wyśledzenie i przytrzymanie młodocianego przestępcy.

Chybioną pomoc otrzymał od policyi w Schwechat niejaki J. Elmer, który przyjechał na bicyklu przed budynek sądu powiatowego, udał się do biura, celem załatwienia swej sprawy, a bicykl zostawił w sieni. Gdy opuścił kancelaryę sądową, bicykla w sieni już nie znalazł, dowiedział się tylko, że jakiś jegomość przed chwilą pojechał na nim w kierunku miasta Kaiser Ebersdorf. Elmer wystarał się czemprędzej o drugi bicykl, na którym puścił się w pogoń za złodziejem, a równocześnie policya w Schwechat wezwała telefonicznie władze bezpieczeństwa na drodze od Schwechat do Semmering, ażeby zatrzymały bezwłocznie każdego cyklistę. Jakoż pierwszy zaraz posterunek zatrzymał p. Elmera, który wprawdzie wylegitymował się i odzyskał wolność, złodziej jednakże właściwy dawno umknął.

Sprawa o sprzeniewierzenie. Tyfliska Izba sądowa rozpatrywała sprawę karną o sprzeniewierzenie 90.000 rubli w zarządzie władykaukaskiego okręgu. Izba uznała winnym sprzeniewierzenia buchaltera Krynicyna i skazała go na 3 lata do rot aresztanckich z pozbawieniem niektórych praw i przywilejów. Naczelnik okręgu, podpułkownik Miszczenko, uznany został winnym pobłażania i złego nadzoru i otrzymał dymisyę, a pomocnik jego, Siemionow, otrzymał naganę z zapisaniem tejże do stanu służby.

Mianowania i przeniesienia kolejowe. Minister kolei żelaznych mianował na podstawie rozpisanych konkursów: Adjunkta Jana Waszkowskiego w Rzeszowie (Staroniwa), naczelnikiem urzędu stacyjnego w Hatna, a adjunkta Alberta Lewińskiego, naczelnika urzędu stacyjnego w Radowcach, kasyerem towarowym w urzędzie ruchu w Nowosielicy. — Przeniesieni zostali: starszy inżynier Romuald Zieliński z kier. budowy Lwów II do Rudnika, jako naczelnik sekcyi budowy kolei tamże; asystent Aloizy Fischer z dyrekcyi we Lwowie do okręgu dyrekcyi kolei państwowych w Wiedniu i inżynier Franciszek Brzechowski, zastępca naczelnika sekcyi konserwacyi w Podwołoczyskach, w tymże samym charakterze do sekcyi konserwacyi Jarosław II. — Unieważnionem zostało poprzednio ogłoszone przeniesienie starszego inżyniera, Jana Kremera, z kierownictwa budowy Lwów II do kierownictwa budowy w Jarosławiu.

Konkursy. Rada szkolna okręgowa w Brzozowie ogłasza niniejszem konkurs celem stałego obsadzenia 21 posad nauczycielskich. Termin wnoszenia podań do 31 maja b. r.

Trembowelska Rada szkolna okręgowa ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia 22 posad nauczycielskich. Termin wnoszenia podań do 31 maja b. r. *Gazeta Lwowska* nr. 95.

Z kalendarza. We czwartek 27 kwietnia: Anastazego pap. i Teofila; w piątek 28 kwietnia: Witalisa m. i Waleryi m; w sobotę 29 kwietnia: Piotra m.

Wschód słońca o g. 4 m. 21, zachód o g. 6 m. 52. Długość dnia g. 14 m. 31.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 26 kwietnia dość pogodnie, nad wieczorem krótki deszcz; termometr od 6,5° doszedł do 19,2° C. Barometr zaczyna się podnosić.

Dnia 27 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru był 735,6 mm., termometru +11,8° C. Wiatr północny.

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek 28 kwietnia: „Czarodziej z nad Nilu“, opera komiczna w 3 aktach K. B. Smitha, muzyka W. Herberta.

W sobotę 29 kwietnia: „Szatan na ziemi“, fantastyczno-komiczna operetka Fr. Souppego.

W niedzielę 30 kwietnia o godzinie 3 po południu (popularne). Na dochód personalu robotniczego teatru miejskiego: „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (po raz 32).

O godzinie 7 wieczorem: „Szatan na ziemi“, fantastyczno komiczna operetka Fr. Souppego.

Nowy rozkład jazdy zaprowadzony zostaje z dniem 1 maja bieżącego roku na wszystkich liniach kolei północnej cesarza Ferdynanda Ostrawsko-Friedlandskiej i lokalnej Saitz-Göding.

Najważniejsze zmiany dotychczasowego rozkładu jazdy są następujące:

Pociąg pospieszny Nr. 1 odchodzi z Wiednia zamiast o godzinie 12 minut 40, już o godzinie 12 minut 25 po południu, przychodzi do Krakowa już o godzinie 8 minut 18 wieczór i ma oprócz połączenia pospiesznym pociągiem do Lwowa, Burdujeni, Jass, Buka-

resztu i Konstancy, także połączenie do nowego pociągu osobowego Nr. 17 kolei państwowej do Lwowa i Podwołoczysk.

Tym pociągiem pospiesznym ustanowione zostanie codzienne połączenie z Wiednia i Berlina do Jass i Bukaresztu przez Oświęcim-Kraków, jako też dwa razy na tydzień połączenie do Konstancy i Konstantynopola w następujący sposób; każdej soboty i środy odjazd z Wiednia dworzec północny o godzinie 12 minut 25 po południu (z Berlina Friedrichstrasse o godzinie 8 minut 25 rano), przyjazd do Konstantynopola w poniedziałek o godzinie 1 minut 30 po południu, względnie w piątek o godzinie 11 przed południem.

Pociąg pospieszny Nr. 2 odchodzi z Krakowa, jak dotychczas, o godzinie 7 minut 25 rano, ma połączenie do pospiesznego pociągu Nr. 2 kolei państwowej ze Lwowa, Burdujeni, względnie z Jass, Bukaresztu, Konstancy, Konstantynopola i przychodzi do Wiednia, jak dotychczas, o godzinie 3 minut 45 po południu. Tym pociągiem pospiesznym ustanowione zostanie codzienne połączenie z Bukaresztu i Jass, jakoteż dwa razy na tydzień połączenie z Konstantynopola i Konstancy, przez Kraków Oświęcim do Wiednia i Berlina, w następujący sposób: odjazd z Konstantynopola każdego wtorku o godzinie 9 przed południem i każdej soboty o godzinie 2 po południu; przyjazd do Wiednia, dworzec północny, każdego czwartku i poniedziałku o godzinie 3 minut 45 po południu (przyjazd do Berlina Friedrichstrasse każdego czwartku i poniedziałku o godzinie 8 minut 50 wieczór).

Pociąg pospieszny Nr. 5, odjazd z Wiednia do Krakowa o godzinie 8 rano, ma w Boguminie także połączenie do Koszyc.

Pociąg osobowy Nr. 15 odchodzi z Wiednia zamiast o godzinie 8 minut 25 już o godzinie 8 minut 23 rano, zatrzyma się na przystanku Ober Moschtienitz 1 minutę, a w Mydlnikach w miarę wsiadania lub wysiadania podróżnych, w Oświęcimu ma połączenie do Katowic i przychodzi do Krakowa o godzinie 10 minut 9 w nocy.

Pociąg osobowy Nr. 18 odchodzi z Krakowa, jak dotychczas, o godzinie 2 po południu, ma w Boguminie nowe połączenie do Cieszyna, zatrzymuje się na przystanku Ober Moschtienitz 1 minutę i przychodzi do Wiednia, jak dotychczas, o godzinie 5 minut 10 rano.

Pociąg osobowy Nr. 32, odjazd z Krakowa o godz. 9·20 przed południem, ma w Krakowie nowe połączenie z Podwołoczysk, również nowe dogodne połączenia z Bukaresztu, Gałaczu, Jass i Czerniowiec. W Trzebini będzie od 18 maja b. r. także nowe połączenie z Warszawy i Petersburga do Lundenburga, względnie pociągami pospiesznemi Nr. 6 i 8 do Wiednia.

Od 1 maja do końca września odchodzą, jak w roku zeszłym, pociągi osobowe Nr. 49, odjazd z Trzebini o godz. 11 w nocy, przyjazd do Krakowa o godz. 11·56 w nocy i Nr. 50 odjazd z Krakowa o godz. 3·10 po południu, przyjazd do Trzebini o godz. 4·14 po południu (przyjazd tylko do Piotrkowa).

Pomiędzy Bielskiem i Żywcem odchodzi, jak roku zeszłego, od 1 maja do końca września b. r. pociąg osobowy Nr. 1303, odjazd z Bielska o godz. 6·12 rano, przyjazd do Żywca o godz. 6·52 rano i pociąg osobowy Nr. 1322, odjazd z Żywca o godz. 8·20 rano, przyjazd do Bielska o godz. 8·58 rano.

Pociąg osobowy Nr. 1315 odchodzi z Dziedzic do Żywca zamiast o godz. 7·39, już o 7·35 wieczór.

Pociąg osobowy Nr. 1318 odchodzi z Żywca do Dziedzic zamiast o godz. 4·10 już o godz. 4·05 po południu.

Pociąg osobowy Nr. 1329 odchodzi w połączeniu do pociągu Nr. 18 (Kraków-Wiedeń) z Dziedzic do Bielska zamiast o godz. 5·45, już o 5·30 po południu.

Pociąg osobowy Nr. 1320 odchodzi z Bielska do Dziedzic zamiast o godz. 6·36 już o 6·12 wieczór z dotychczasowem połączeniem do pociągu pospiesznego Nr. 1 do Krakowa.

Pociąg pospieszny Nr. 1401/1501 odchodzi z Trzebini zamiast o godz. 8·17, już o 8·10 wieczór i przychodzi do Granicy o godz. 8·58 wieczór.

Pociąg osobowy Nr. 1404, odjazd ze Szczakowy o godz. 10·10 w nocy do Trzebini, zatrzymuje się także na przystanku Ciężkowice 1 minutę.

Pociąg osobowy Nr. 1434 odchodzi z Mysłowic do Trzebini zamiast o godz. 6·25, już o 6·15 wieczór. Połączający pociąg osobowy Nr. 1534 odchodzi z Granicy do Szczakowy zamiast o godz. 6·25, już o 6·07 wieczór.

Pociąg mięszany Nr. 1606 odchodzi z Podgórza-Bonarki do Krakowa zamiast o godz. 10·38, już o 10·34 przed południem.

Pociąg mięszany Nr. 1625 odchodzi, jak w zeszłych latach, od 1 maja do 30 września z Krakowa do Podgórza Bonarki i Skawiny o godz. 5·15 rano.

Pociąg mięszany Nr. 1631 odchodzi z Krakowa do Podgórza-Bonarki zamiast o godz. 7·25, dopiero o 7·55 wieczór.

Pociąg osobowy Nr. 2321 odchodzi z Wadowic do Kalwaryi zamiast o godz. 5·40, już o 5·30 rano.

Pociąg osobowy Nr. 2322 odchodzi z Kalwaryi do Wadowic zamiast o godz. 9·35, dopiero o godz. 9·58 wieczór.

Bliższe szczegóły zamieszczone są w afiszach, rozlepionych na stacyach kolejowych.

Dział ekonomiczny.

Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego założył w roku zeszłym cały szereg chlewni zarodowych rasy poprawnej polskiej, a chcąc produkta w wyż rzeczonych chlewniach zarodowych uchowane rozpowszechnić w jak największej ilości pomiędzy hodowcami, ułatwiać będzie nabywanie prosiąt w ten sposób, że zakupywać będzie w chlewniach zarodowych zdatne do chowu prosięta po 50 centów za kilo żywej wagi, a reflektującym na nie hodowcom odsprzedawać po 20 centów za kilo, pokrywając tę różnicę ceny z funduszów subwencyjnych, co — wobec ceny targowej, która zwykle wynosi 40 do 45 centów za kilo — przedstawia dla hodowców bezsprzecznie znaczną korzyść.

Nadmienia się przytem, że sztuki za tak niską cenę nabyte, li tylko do celów hodowlanych użyte być mogą, a nie do spekulacyjnych, jak naprzykład do sprzedaży, do wytuczu lub do zabicia.

W tym celu każdy nabywca winien jest podpisać deklaracyę, że zakupuje prosięta po zniżonej cenie li tylko w celach hodowlanych, że sztuki nabyte zobowiązuje się zatrzymać we własnem posiadaniu najmniej lat 2, a w wypadku ewentualnej konieczności sprzedaży postara się u komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego o pozwolenie na sprzedaż takowej. Nadto nadmienia się, że nabywać można pod powyższemi warunkami nie mniej, jak jednę parę prosiąt, t. j., jednego knurka i jednę loszkę.

Podając to do wiadomości stron interesowanych zaznacza się, że wszelkich dalszych informacyj w tej sprawie udziela biuro komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego (ulica Basztowa Nr 6), dokąd i zamówienia na prosięta wnosić można.

Ulgi taryfowe na kolejach żelaznych przyznało ministerstwo kolei żelaznych, na skutek interwencyi Wydziału krajowego, dla transportu ziemniaków, przeznaczonych na zasiew, lub na pożywienie, a to pod temi samymi warunkami, jak w roku zeszłym dla następujących powiatów, dotkniętych w roku zeszłym klęskami elementarnemi: Bóbrka, Brzozów, Buczacz Cieszanów, Dąbrowa, Dobromil, Gródek, Jarosław, Lisko, Łańcut, Mielec, Mościska, Nisko, Podhajce, Przemyślany, Rawa, Rzeszów, Sokal, Staremiasto, Stryj, Strzyżów, Turka, Zaleszczyki, Złoczów i Żydaczów.

Ulgi te odnoszą się dla transportów, pochodzących ze wszystkich stacyj szlaków kolei państwowych i wschodnio-galicyjskich kolei lokalnych i ważne są na czas do dnia 31 maja b. r. Dla transportów zboża na zasiew korzystać można ze zniżki taryfowej, wynoszącej 50% od normalnej taryfy.

Zarazem ogłasza ministerstwo kolei żelaznych, iż wywarło wpływ na radę zawiadowczą kolei Lwów-Bełzec-Tomaszów, aby przez przyznanie odpowiednich ulg taryfowych dla trasportu zboża na zasiew i ziemniaków, przyczyniła się do akcyi rządowej na rzecz powyższych powiatów.

Dodajemy, iż ogłoszenie powyższe pojawiło się w Dzienniku rozporządzeń dla kolei i żeglugi z dnia 11 kwietnia Nr 41, chociaż obowiązywać ma już od dnia 1 kwietnia b. r.

Sprawozdanie targowe Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika, 7.

Targ lwowski 26 kwietnia.

Za woły przeciętnej żywej wagi 400—500 kilo płacono po 25—31 ct., za krowy przeciętnej żywej wagi 350—500 kilo płacono po 23—28 ct., za buhaje przeciętnej żywej wagi 400—600 kilo płacono po 22—30 ct.

Ceny mięsa w rzeźni tylne od 40—54 ct., przednie 45—52 ct. za kilo. Z powodu małego spędu ceny się podniosły. Widoki dobre.

Targ wiedeński pierwszej spółki rzeźników 24 kwietnia. Spęd 4259 wołów opasowych. Płacono za woły galicyjskie prima po 34—36 złr., średnie 29—34 złr., krowy 20—26 złr., buhaje po 25—30 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Ponieważ spęd był o 200 sztuk większy jak w poprzednim tygodniu przeto ceny spadły o 1 złr.

Targ pragski 24 kwietnia. Spęd 750 sztuk. Płacono za woły średnie 27—32 złr., buhaje 30—34 złr. Krowy 24—28 złr.

Targ w Bernie morawskiem 20 kwietnia. Spęd 122 sztuk. Płacono za woły prima 34—35 złr., średnie 30—32 złr. Targ dość dobry.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 22 b. m. do 25 b. m. przywieziono 1,000.000 jaj i około 6.000 kilogramów masła. Za zł. można było otrzymać od 45 do 47 jaj pierwszej jakości, lub od 48 do 50 jaj średniego gatunku, albo od — do — jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·20 złr. do 1·30 złr., masła wiejskiego od złr. 1·10 do złr. 1·20, zwykłego masła targowego od —·90 do 1·10 złr., masła sztucznego od złr. —·— do —·— złr.

Ostatnie wiadomości.

Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne zmieniło front najwidoczniej. *Deutsches Volksblatt* zamieszcza już drugi artykuł w duchu zupełnie federalistycznym, a dr. Lueger kruszy w Sejmie dolno-austryackim kopię w obronie § 15.

Na posiedzeniu sejmowem w dniu 25 b. m. uczynił dr. Lustkandl wniosek, w którym potępił zupełnie układy ugodowe rządu z Węgrami i wezwał rząd, aby, zwoławszy parlament, w porozumieniu z nim przeprowadził ugodę, odpowiadającą interesom przedlitawskim.

Dr. Lueger skorzystał z tej sposobności, aby uderzyć na Węgrów, ale sprzeciwił się drugiej części wniosku o parlamentarnem traktowaniu ugody i żądał odrzucenia ugody z Węgrami tak, jak ją rząd projektował. Kto ma odrzucić, nie powiedział wprawdzie, z całej argumentacyi jego jednak wynika, że miał na myśli rząd i § 14.

Mimo tej gwałtownej antiwęgierskiej i antiparlamentarnej filipiki burmistrza wiedeńskiego, Sejm dolno-austryacki przyjął cały wniosek Lustkandla.

„Ihr kommt's spätt, aber Ihr kommt's doch Graf Isolan“, można powiedzieć z Wallensteinem. Ci, co parlament ubezwładnili, pragną go teraz przywołać do życia.

Jak słychać, cesarz Wilhelm ma przybyć do Wiednia na uroczystość odsłonięcia pomnika arcyksięcia Albrechta. W takim razie na cześć cesarza niemieckiego odbędą się zabawy dworskie w nowoodbudowanej części Burgu.

Rzymski korespondent berlińskiego *Localanzeiger'a* doniósł, że angielski kardynał Vaughan wezwany został do kuryi na sześć miesięcy. Wiadomość ta wywołała niejaką sensacyę i dała powód do wznowienia nieuzasadnionych pogłosek, jakoby czyniono żywe usiłowania, by następcą Leona XIII. został jeden z kardynałów angielsko-amerykańskich.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 27 kwietnia. *(Telefonem.)* Z powodu przedłużania się choroby namiestnika, hr. Pinińskiego, nie będą się odbywać posłuchania jeszcze przez dwa tygodnie.

Ruch Katolicki donosi, iż władze skarbowe zażądały, aby niektóre petycye, wnoszone do Sejmu, opatrzone były stosownym stemplem.

Poseł ruski Jarosiewicz zwołuje sejmik relacyjny na 2 maja do Budzynowa.

Lwów, 27-go kwietnia. Zarządcą prowizorycznym masy konkursowej zbiegłego adwokata Kratera zamianował sąd krajowy we Lwowie adwokata dra Plodera, komisarzem konkursowym zaś radcę Cicimirskiego. Termin do wyboru zarządcy i wydziału wierzycieli wyznaczono na dzień 5 ty maja b. r., do zgłoszeń po dzień 8-my czerwca, do likwidacyi pretensyj na dzień 4 ty lipca b. r.

Stanisławów, 27 kwietnia. Prokuratorya tutejsza wygotowała już akt oskarżenia przeciwko znanemu oszustowi, Korytowskiemu. Rozprawa odbędzie się *in contumaciam*. Oskarżonego bronić będzie adw. dr. Ottermann.

Kołomyja, 27 kwietnia. Urzędnika podatkowego, Zupnika, który sprzeniewierzywszy 30.000 złr., zdołał umknąć, przytrzymano w Bazylei w Szwajcaryi. Władze szwajcarskie odniosły się do prokuratoryi lwowskiej z zapytaniem o istotę popełnionego przez Zupnika czynu.

Uhnów, 27 kwietnia. Wybuchł tutaj pożar, który pochłonął 60 budynków. Mieszkańcy obozują pod połem niebem.

Wiedeń, 27 kwietnia. *Wiener Zeitung* donosi, że cesarz zamianował komendanta marynarki wojennej wiceadmirała Spauna — admirałem marynarki.

Minister rolnictwa zamianował komisarza górnictwa, Marcina Szwabowicza, starszym komisarzem górnictwa w etacie gal. władz górniczych.

Wiedeń, 27 kwietnia. Trybunał administracyjny rozstrzygnął wczoraj, że krajowym komisyom dla podatku zarobkowego nie wolno podwyższać sumy podatku zarobkowego, wymierzonego przez komisye podatkowe.

Wiedeń, 27 kwietnia. *(Telefonem.)* Awans majowy opublikowany ma być jutro.

Wiedeń, 27 kwietnia. *N. W. Abendblatt* donosi, że oprócz piechoty, także ilość pułków bośniackich powiększoną być ma o trzy nowe, a również zwiększoną być ma liczba pułków kawaleryi i artyleryi. Koszta na ten cel wynosić mają 6.500.000 złr. Powiększoną również być ma marynarka o 4 pancerniki i 4 mniejsze okręty za łączną sumę w wysokości 8,250.000 złr.

Wiedeń 27 kwietnia. *(Telefonem.)* Kawę, którą służący Jan Kotz usiłował otruć p. Rylskiego (patrz Kronikę), badał profesor chemii Ludwig i stwierdził, że w kawie tej istotnie znajdowało się fosforu tak wiele, że był w stanie wielką przynieść szkodę organizmowi ludzkiemu. Jan nie poczuwa się do winy i twierdzi, że nigdy nie byłby się poważył działać w złym zamiarze przeciw dobremu panu swemu. Mimo to wszystko wskazuje, iż zawinił tylko jeden Jan.

Wiedeń, 27 kwietnia. *(Telefonem.)* Na posiedzeniu Rady nadzorczej *Boden-Credit-Anstalt* uchwalono wypłacić akcyonaryuszom dywidendę wysokości 11 złr. w złocie.

Czerniowce, 27 kwietnia. Wczoraj zamknięto sesyę sejmową.

Londyn, 27 kwietnia. Minister Goschen przemawiał na jednym z bankietów, i oświadczył w swem przemówieniu, że zupełnie znikły z horyzontu wszelkie groźne zapowiedzi, które mogły zakłócić pokój w państwie.

Londyn, 27 kwietnia. Zola zamierza w czerwcu wrócić do Paryża.

Rzym, 27 kwietnia. Cierpiący od dłuższego czasu generał Marselli popełnił tu wczoraj samobójstwo przez rzucenie się z okna na bruk uliczny.

Sofia, 27-go kwietnia. Wyszło rozporządzenie książęce, rozwiązujące rady gminne w Sofii, Ruszczuku i Warnie. Nowy rząd uważał ten krok za konieczny ze względu na mające się wkrótce odbyć wybory do *Sobrania*, członkowie bowiem wymienionych rad gminnych są stronnikami dawnego rządu, rozchodziło się więc o usunięcie urzędników miejskich z pod ich wpływu.

Księcia zasypywały petycyami wszystkie opozycyjne stronnictwa, żądając, ażeby rady gminnej w Sofii nie rozwiązywał, to też książę wahał się długo z wydaniem odnośnego rozporządzenia i podpisał je dopiero, gdy gabinet zagroził dymisyą.

Sprawami tych trzech miast zarządzać mają tymczasowo komisye, składające się ze stronników obecnego rządu.

Nowy Jork, 27 kwietnia. Źródła amerykańskie twierdzą że przez zajęcie miasta Calumpit została zniszczoną najdzielniejsza część armii Aguinalda. W bitwie pod Calumpit wzięło udział 6.000 Amerykanów. Powstańcy, poniósłszy wielkie straty, cofnęli się w góry.

Sytuacya.

Wiedeń, 27 kwietnia. *(Telefonem.)* Subkomitet, mający ułożyć postulaty Niemców, zbiera się z początkiem maja w Wiedniu.

Praga, 27 kwietnia. *Narodni Listy* donoszą z Wiednia, że wszystko zdaje się teraz zapowiadać, iż wkrótce rozegrają się jakieś ważne sprawy. Dziennik młodoczeski podnosi, że przemawia za tem posłuchanie, jakie u cesarza mieli hr. Gołuchowski, hr. Thun i hr. Bylandt. Zdaje się, że przecież rząd przystąpi do wydania ustawy językowej na mocy §. 14. Gdyby się tak stało, Czesi zbadaćby musieli, czy ta ustawa jest sprawiedliwą, czy nie. Zdaje się — kończy dziennik, — że tak długo nie nastaną uporządkowane w państwie stosunki, dopóki na czele gabinetu nie stanie mąż stanu, które go dewizą będzie: „równe prawa i równe obowiązki“.

Budapeszt, 27-go kwietnia. Węgierskie *Biuro korespondencyjne* ogłasza dosłowny tekst odpowiedzi Kolomana Szella w sprawie chińskiej na interpelacyę p. Majora i prostuje pierwotną relacyę o tyle, że prezydent ministrów wyraził się między innemi dosłownie tak:

„Hr. Gołuchowski zajmuje się z największą uwagą interesami węgierskiego przemysłu i handlu, jak też całej monarchii i gotów ten interes wedle możności popierać, ale na razie nie ma zamiaru wydzierżawiać żadnego portu w Chinach, nie można więc mówić o tem, jako o fakcie dokonanym“.

Różnica więc drugiej obszerniejszej relacyi polega na opuszczonem poprzednio słówku „na razie“.

Z powodu śmierci Hohenwarta.

Wiedeń, 27 kwietnia. *(Telef.)* Pogrzeb Karola Hohenwarta odbędzie się jutro z tumu świętego Szczepana, w którym zwłoki pobłogosławione zostaną. Z kościoła zwłoki przewiezione będą do Hütteldorfu.

Wiedeń, 27 kwietnia. *(Telef.)* U rodziny ś. p. Hohenwarta zjawił się generalny adjutant cesarza hr. Paar i imieniem monarchy wyraził niekłamane współczucie. Oświadczył, że cesarz nigdy nie zapomni o zasługach Hohenwarta, które ten złożył dla Austryi.

Członkowie domu cesarskiego już wczoraj przez swoich ochmistrzów złożyli kondolencyę rodzinie ś. p. Hohenwarta.

Wiedeń, 27 kwietnia. *(Telef.)* Klub młodoczeski uchwalił ogłosić z powodu śmierci Hohenwarta manifestacyę żałobną i poruczyć swojej komisyi parlamentarnej, by obmyśliła sposób uczczenia pamięci zmarłego męża stanu.

Praga, 27 kwietnia. Klub feudałów czeskich uchwalił na trumnie ś. p. Hohenwarta złożyć wieniec.

Niemcy w Apii.

Berlin, 27 kwietnia. Dla sprostowania pogłosek o rzekomych konfliktach pomiędzy niemieckimi a obcymi marynarzami na wyspach samoańskich, *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* ogłasza wyciągi z urzędowych sprawozdań komendanta krążownika „Falke“.

Ze sprawozdań tych okazuje się, że pogłoski owe były nieuzasadnione. Przy spotkaniu się oficerów niemieckich z angielskimi i amerykańskimi dziwiono się tym pogłoskom i wyrażano oburzenie z powodu rozsiewania tych fałszywych wieści. Wogóle pomiędzy oficerami krążownika „Falke“, a pomiędzy oficerami angielskimi i amerykańskimi zachowywano przy każdej sposobności wszelkie formy towarzyskie.

Co się tyczy rzekomego ostrzeliwania granatami domu, w którym się mieści konsulat w Apii, to sprawa przedstawia się w ten sposób: Dnia 15-go marca, podczas bombardowania pozycyj stronników Mataafy, odłamek granatu, który zawcześnie wybuchnął, uderzył w dom konsulatu niemieckiego. Uwiadomiony o tem admirał Kautz wydał zaraz stosowne rozkazy i na drugi dzień wyraził przez wysłanego umyślnie porucznika marynarki swe ubolewanie z powodu tego wypadku.

Konferencya w Hadze.

Bruksela, 27 kwietnia. Według doniesienia z Hagi, internuncyusz papieski z Hagi, Tarrasi, przeniesiony został do Brukseli. Nuncyatura w Hadze będzie w czasie trwania konferencyi pokoju nieobsadzoną, jako znak protestu przeciwko wyłączeniu stolicy apostolskiej z obrad konferencyi.

Haga, 27 kwietnia. Konferencyę rozbrojenia otworzy imieniem królowej Wilhelminy minister spraw zagranicznych de Beaufort. Zgromadzenie powoła na przewodniczącego ze starszeństwa delegata niemieckiego hr. Münstera, poczem obrany będzie na stałego przewodniczącego delegat rosyjski baron Staal. Niemcy reprezentować będzie na konferencyi ambasador ich paryski hr. Münster w towarzystwie fachowych profesorów Zorna i Stengla.

Berlin, 27 kwietnia. Słychać, że z powodu otwarcia konferencyi rozbrojenia cesarz Wilhelm ma wydać amnestyę dla przestępców politycznych.

Londyn, 27 kwietnia. Poseł rosyjski baron Staal przyjmował wczoraj deputacyę przedstawicieli ruchu na rzecz pokoju. Deputacya wyraziła gorące życzenia, aby prace konferencyi rozbrojenia przyniosły pożądany skutek. Baron Staal, podziękował serdecznie i dodał, że złoży raport carowi po przybyciu swem do Rosyi, dokąd się wkrótce uda. W końcu nadmienił, że udział Anglii w konferencyi stanowi silną rękojmię powodzenia tejże.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 27 kwietnia. Śledztwo uzupełniające w sprawie Dreyfusa przedłuża się. Trybunał ma przesłuchać w sobotę Du Paty de Clama, który wprost zarzuca kłamstwo kapitanowi Cuignet.

Tymczasem adwokat Mornard ułożył swoje *exposé* na podstawie dawnego i uzupełniającego śledztwa i wydrukowane zakomunikował członkom trybunału.

Paryż, 27 kwietnia. *Figaro* ogłasza zeznania ministra Barthou i Guérina. Barthou, który w gabinecie Dupuy'ego 1894 r. był ministrem robót publicznych, w gabinecie Méline'a 1898 r. ministrem spraw wewnętrznych, zapewnia, iż w owym czasie nic a nic nie słyszał o rzekomem przyznaniu się Dreyfusa; Dupuy również zapewniał go, że kapitan Lebrun-Renault nie mówił o tem ani z nim, ani z prezydentem Casimir-Perierem.

Guérin, były minister sprawiedliwości w gabinecie 1894 r., zeznaje, że ówczesny minister wojny Mercier nie zakomunikował Radzie ministrów żadnej wiadomości o rzekomem przyznaniu się Dreyfusa do winy.

Przyzwolenie na proces Dreyfusa w 1894 r. nastąpiło ze strony Rady ministrów jednogłośnie, tylko b. minister spraw zagranicznych Hanotaux podnosił przeciw temu zarzuty.

Lelianow w Paryżu.

Paryż, 27 kwietnia. Na bankiecie, który się odbył w ratuszu na cześć *głowy dumy* petersburkiej, Lelianowa, a w którym wzięli udział prezydent ministrów Dupuy, minister spraw zewnętrznych Delcassé i rosyjski ambasador Urussow, wzniósł wiceprezydent rady municypalnej Weber imieniem Paryża toast na udanie się konferencyi pokojowej, którą należy zawdzięczać szczęśliwej inicyatywie cara Mikołaja, i dał wyraz sympatyi, którą ludność Paryża żywi dla mieszkańców Petersburga. Prezydent ministrów Dupuy i ambasador Urussow wychylili toasty na cześć cara Mikołaja i prezydenta republiki Loubeta. Wreszcie toastował Lelianow na cześć Paryża i dziękował za zgotowane mu przyjęcie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 27 kwietnia 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	85
„ „ srebrna	100	40
4% renta austryacka złota	119	15
4% „ „ koronowa	100	40
4% „ węgierska złota	119	80
4% „ „ koronowa	97	20
Akcye Banku austro-węgierskiego	920	50
„ kredytowe	356	50
Londyn	120	45
Marki	58	95
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	56
Włoskie banknoty	44	45
Dukaty	5	63
Węgierskie Losy Premiowe	164	50
Losy tureckie	63	40
Akcye Anglobanku	152	25
„ Unionbanku	306	25
„ Bankverein	268	50
„ Laenderbanku	237	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	293	—
„ „ Południowej	56	37
„ „ Elbethal	264	25
„ „ Nordbahn	3395	—
„ „ Staatsbahn	362	—
„ „ Alpine	242	75
„ Tureckie Tabaczne	133	—
Ruble	127	25
Berlin, 27 kwietnia 1899.		
Banknoty austryackie	169	50
Krótki Wiedeń	169	40
Banknoty rosyjskie	216	40
Krótka Warszawa	215	85
4½% Listy polskie	100	25
Renta włoska	94	70
Akcye kredytowe austryackie	222	50
Ruble Ultimo	216	25
Wiedeń, 27 kwietnia 1899.		
Spirytus gotowy	17	10
Cena nafty	18	40
Pszenica na jesień	8	87
Żyto na jesień	7	30
Owies na jesień	6	02
Kukurudza	4	71

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 27 kwietnia 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	85
Marki niemieckie	58	80	59	10
Franki papierowe	47	65	48	65
20-to frankówki w złocie	9	54	9	60
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	15	100	15
4% „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	25	101	—
4% „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	75	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	97	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	—	95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
4½% „ „ „ „	100	25	101	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	28	—
„ „ Stanisławowa	54	—	60	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	385	—	394	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	200	—	207	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	292	—	294	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Obwieszczenie.

Odnośnie do ogłoszonego w Nrze 82 „Nowej Reformy“ **konkursu** na posadę **lekarza** miejskiego w Ciężkowicach (pod Tarnowem), dodaje się, że z sąsiedniego obszaru dworskiego Kąśna dolna może być przeznaczone dla lekarza w Ciężkowicach 150 złr. rocznie. 935 3 3

Dyrekcya dóbr arcyksiążęcych w Żywcu
poszukuje kandydatów na wolne posady w skarbie arcyksiążęcym:

ukończonego akademika handlowego (z egzaminem dojrzałości) i chemika z ukończonemi studyami technicznemi — obu stanu wolnego.

Od pierwszego wymaga się znajomości języka niemieckiego i polskiego w słowie i w piśmie; u drugiego znajomość języka polskiego pożądana.

Płaca 100 złr. i wyżej, stosownie do wykazanej praktyki, tudzież wolne mieszkanie.

Bliższa wiadomość w Dyrekcyi dóbr arcyksiążęcych w Żywcu. 956 1 2

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.